

NIEDZIELA

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackiem:

Rocznie 4 kor. Półrocznie 2 kor.

Za granicą:

Rocznie 6 mrk. Półrocznie 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej.
Rękopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczeto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie-
uzwględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 20 hal. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.



»A Słowo ciałem się stało«.

Wesołych świąt!

Gdy się człek przez cały dzień Boży napracuje, do tego na zimnie może lub słocie, z jakąż przyjemnością pada wieczorem na ławę w ciepłej izbie i przeciąga znużone członki, by wypoczęły po trudzie. A rok Pański, to też niby dzień jeden: ot ten 1902 zbiegł, jakby z bicza strzelił, i lada parę dni jeszcze, a zamkną się za nim wrota wieczności. I w roku też całym, niby w jednym dniu, znojnje roboczym, zmoże się człowiek trudem i kłopotami, nasiecie się go zgryzota, niby ta jesienna pluta, namrozi wszelaka dolegliwość gorzej wiatru zimnego.

A oto kościół święty, ta matka nasza najlepsza, daje nam pod koniec każdego roku święto, w którym anieli Pańscy nad ziemią całą, nad łez padołem, »chwałę Bogu na wysokościach, a pokój ludziom« głoszą. I odżywa dusza w człeku, i biegną serca chrześcijańskie do ubogiego żłóbka, w którym zbawienie świata ciałem się stało. Zapominasz całorocznych trudów i dolegliwości, zapatrzony w tę gwiazdę, która jednak o przyświeca ubogim i bogatym, mędrcom i prostaczkom. A piękny zwyczaj przodków naszych każe się w to święto chlebem przełamać i życzenia wzajem składać. »Niedziela« uważa się za domownika wszystkich swoich Czytelników, śpieszy przeto do chat Waszych na opłatek i życzy z serca «Wesołych świąt» i tego wszystkiego, co w swej »Koleńdzie« życzył Wł. Syrokomla całemu ludowi polskiemu:

»My przed wami dziś stajem
Staroświeckim zwyczajem
W Nowy Rok nięsiem piosnkę w ofierze.

Gdy nadzieją duch rośnie,
Koleńdjem radośnie,
Posłuchajcie nas szczerze!

Narodzony Syn Boży
Niech swe serce otworzy
Kieby skarb nieprzebrany, bogaty;

Niechaj gwiazda Trzech Króli
Promieniami otuli
Wasze głowy i chaty.

Częstochowska Marya
Waszym modłom niech sprzyja,
W dobry czas niech ją prośba poruszy:

Niech się krzewią szczęśliwie,
Zboża na naszej niwie,
A cnota w naszej duszy;

Ponad miasta, nad wioski
Niechaj czuwa duch Boski,
Dary łaski niech rozsypie w narodzie;

Czy biesiada, czy praca,
Niech Wam serca obraca
Ku miłości i zgodzie.

Konferencya posłów ludowych

w sprawie wychodźstwa i osadnictwa.

Wychodźstwo całkowite dla osiedlenia się w innej miejscowości i wychodźstwo czasowe dla zarobku rozwinęły się w Galicyi zachodniej tak silnie, że od dłuższego czasu zwracają na siebie uwagę życzliwych dla wychodźców ludzi. Dziś już ta sprawa tak się wybiła swą ważnością na wierzch, że nawet przeciwni dawniej wychodźctwu, przekonali się o niektórych dobrych stronach jego i nikt nie myśli o stawianiu przeszkód, ile raczej o pomaganiu, ułatwianiu i kierowaniu. Więc i w Sejmie już się nad emigracją zastanawiają i poseł Stapiński dla rozpatrzenia się w stosunkach do Ameryki wyjechał, i w Kole polskiem w Wiedniu osobną komisję dla tej sprawy wybrano, a w tym miesiącu dr. Wielowiejski zwołał konferencyę wszystkich posłów ludowych polskich dla jej dokładnego omówienia. O tej konferencyi chcemy właśnie pomówić.

Przewodniczył ks. Pastor, a udział w naradach wzięli posłowie: Bomba, Fijak, Szajer, Potoczek, ks. Włazowski, ks. Żyguliński, Wojtyga, Bojko, Kubik i Olszewski.

Posel Wielowiejski, jako referent, zagaił obrady wyjaśnieniem ich przedmiotu. Oto w skutek wrogiej dla polskiej narodowości postawy Rusinów zagrożoną jest poważnie większa własność ziemska w Galicyi wschodniej. Otworzyło się wskutek tego nowe miejsce dla osadnictwa, bo ziemia ta, od wieków polska, w rękach też polskich zostać powinna. Galicya wschodnia wygląda dziś jak twierdza, którą obległ bardzo liczny nieprzyjaciel, a w niej tak mało żołnierzy, że murów nie mogą obstarwić i każdy broni tak wielkiej przestrzeni, że nie może przeszkodzić wciskaniu się nieprzyjaciela. Trzeba więc żołnierzy więcej, trzeba licznych rąk ludu do obrony odwiecznej ojczyściej własności. Ziemia zaś we wschodniej Galicyi i tańsza i urodzajniejsza, niż w zachodniej. Zamiast przeto przepłacać ziemię w Galicyi zachodniej i wydzierać ją sobie niemal z rąk, a dusić się na kupie, wprost pożądanę jest, aby zwrócić całą siłę do osadnictwa Galicyi wschodniej, bo ono korzystne i pod względem ekonomicznym, jako tańsze, i pod względem narodowym, jako obrona przed tymi, co się bez powodu w zaciętych wrogów przemienili.

Nastąpiła po tej przemowie kilkugodzinna ożywiona narada, z której wyszły następujące ważne uchwały:

»1) Potrzeba opieki państwowej i społecznej nad emigracją ludu polskiego za zarobkiem poza granicami kraju.

2) potrzeba szerszej niż dotąd kontroli nad pokątnymi biurami stręczenia i agentami, którzy dostarczają robotników zagranicznym pracodawcom — a tem samem poparcia uczeiwych, przez autonomiczne korporacje, lub kółka rolnicze założonych, lub założyć się mających biur wywiadowczych. (Uskarżano się przytem na wyzysk, panujący na formalnych targach na ludzi w Mysłowicach, i krzywdy przy zawieraniu kontraktów.

3) Potrzeba oświecania wędrujących za zarobkiem o warunkach tego zarobku i skierowania tych, którzy nie odpowiadają

wysokim wymaganiom zagranicznym i w ogóle tych, którzy mogą dostać zarobek w kraju, do zawarcia umów roboczych i służebnych w Galicyi wschodniej, o ile warunki, ofiarowane przez tamtejszych pracodawców, dorównują zarobkom, osiąganym w Niemczech, co we wielu wypadkach stanowczo da się osiągnąć, szczególnie w okolicach, dotkniętych strajkiem lub stałym brakiem robotnika.

4) Potrzeba oświecenia ludności polskiej, iż może nabywać w bardzo korzystnych warunkach grunta folwarczne we wschodniej Galicyi, przyczem szczególnego dozna ułatwienia z chwilą wejścia w życie krajowej ustawy o włościach rentowych, mającej dostarczyć znacznego kredytu na cele parcelacyjne. Przy tej sprawie zwrócono uwagę, iż wędrowni ludności polskiej w celach zarobkowych w najbliższych sezonach użyte być powinny na rozejrzanie się w obszarach urodzajnych wschodnich powiatów, w których rozwinąć się ma kolonizacya na szerszą skalę.

5) Potrzeba wpłynięcia na czynniki polskie wschodniej Galicyi, szczególnie zaś na szlachtę i duchowieństwo, by z całą usilnością opiekowały się parafiami łacińskimi i budową kościołów, kaplic, oraz utrzymania szkół polskich — tych czynników, niezbędnych dla egzystencji moralnej ludności polskiej, tam mieszkającej.

6) Potrzeba popierania instytucji pośredniczących w parcelacyi, jak Bank parcelacyjny lwowski, lub świeżo powstałe Towarzystwo pod firmą: »Ochrona kresów« w Białej — i możność zgodnego współdziałania tych instytucji wobec ważności i ogromu zadania, jakie mają do podjęcia.

7) Potrzeba i ważność współdziałania większych instytucji finansowych, opartych o własność ziemską oraz kraju, w popieraniu parcelacyi i kolonizacyi dzielnych krajowych żywiołów, których praca podniesie wartość zaniedbanych dotąd obszarów i ogólny dobrobyt kraju.

8) Potrzeba przyspieszenia wejścia w ży-

cie ustawy rentowej, jak tego domagają się włościanie polscy na ostatnich wiecach.

Jak sprawa ta jest obecnie ważną, to stwierdził wymownie w zakończeniu przewodniczący ks. Pastor, wykazując z jednej strony zgodność wszystkich polskich posłów włościańskich co do narodowej konieczności zatrzymania polskiej ziemi w polskich rękach — z drugiej zaś strony jednomyślność przekonania wszystkich posłów obecnych, że strejki rolne i zamierzony bojkot ludności polskiej noszą cechę zaczepki i napaści narodowej ze strony radykałów ruskich.

Natomiast musimy i to mocno zaznaczyć, że pomimo nienawiści, jaką zięją przeciw nam i przeciw wszystkiemu, co polskie, ruskie gazety, w owych naradach naszych posłów panowało jak najżyczliwsze usposobienie dla bratniego ruskiego szczepu i ludu. Kochamy swoje, ale i cudze szanujemy. Chcemy zatrzymać w naszych rękach, co polską było i jest własnością, ale pozostaniemy dobrymi i życzliwymi sąsiadami i przeciw istotnym wrogom zewnętrznym ludowi ruskemu z pomocą pośpieszymy. Nie ulega zaś żadnej wątpliwości, że na skolonizowaniu obszarów dworskich we wschodniej Galicyi przez polskie włościanstwo zyska bardzo wiele włościanstwo ruskie, bo się cała gospodarka w tej części kraju podniesie zapobiegliwością, pracowitością i bystrzejszą poradnością.

Dzieciątko Jezus.

Opowiadanie

Ks. Hołowińskiego.

(Ciąg dalszy).

Merrary zamilkł, jakby się wysilił,
Twarz, pełną smutku, na piersi pochylił.
Rzekł jeden pasterz: — Tobie wdzięczność
[nasza,
Żeś opowiedział o kapłana zgonie;
Ale czy tylko śmierć Zacharyasza

Nie jest przyczyną, żeś z nami w tej stronie?
Czyżby na twoją mężu święty głowę
Już się sprzysięgło plemię Herodowe?
O, jeśli tak jest, nie bój się o życie,
Między skałami znajdziem ci ukrycie
I będziem pilnie czuwać nad twem zdrowiem.

— Słuchajcie, rzekł na to, wszystko wam
[opowiem.

Od czasu śmierci świętego kapłana
Usechł mi w życiu wszelki kwiat wesela:
Tylko w pokorze i modłach do Pana
Oczekiwałem przyjscia Zbawiciela.
Wiecie, jak głośno w górach Izraela
Było cudami narodzenie Jana;
W nim więc zamknąłem skarb lubej nadziei
Mysząc, że będzie pociechą Judei.
Lecz gdy czas długi w strasznej głuszy płynie,
A nic nie mogło wiedzieć wszelkie ciało
O tym świętego męża dziwnym synie,
Wtedy w zwątpieniu serce mi omdlało
I byłem pewny, że matka i dziecko,
Uciekwszy w puszcze wielką przed Herodem,
Mogli dni skończyć pragnieniem i głodem,
Lub od drapieżnych zwierząt stracić życie.
Ale takiemu kapłanowi biada,
Co w Panu swoim nadzieję postrada:
Chyba, że jedno miłosierdzia Boże
Od stusznej kary zachować go może.

Wczoraj, gdy nocy rozlały się cienie,
Większe, niż zwykle, zdjęło mię zwątpienie;
W gorzkości ducha pod smutku nawałem
Takie przed Panem słowa wyrzec śmiałem
»Ocuć się, ocuć, najwyższego ramię,
Podnieś ludowi odkupienia znamię!
Bo czyś obietnic Twych, Panie, zabaczył?
Obyś niebiosa rozdarł i zejść raczył!
Oto głos krzyku ludu Izraela
Wzywa ustawnie swego Zbawiciela;
Ale umyślnie skryłeś twarz przed nami,
Abyśmy w złościach wyniszczeli sami.
Czy ten wiatr pasie, kto karmi nadzieję,
Że nam zbawienie wkrótce rozednieje?
Wspomnij, o Panie, że przed Tobą chodzę
Zawsze po świętej Twych przykazań drodze,
A w srogiem życiu, w umartwieniach wielu
Może nie zrówna mi nikt w Izraelu.

Przeto u Ciebie błagam objawienia,
 Czy jeszcze żyje syn Zacharyasza,
 Co się nam wydał jutrzeńką zbawienia,
 Bo z nim nadzieja podniosła się nasza:
 Bez tej nadziei, ojców naszych Boże,
 Sługa twój umrzeć spokojnie nie może».

Ledwie to wyrzekł, a wtem nocną dobą
 Anioł zajaśniał i rzekł: — Pan Bóg z tobą!
 Myślałem zrazu, że widzenie mam,
 Wreszcie po chwili odrzekłem nieśmiało:
 Panie mój, proszę, jeśli Bóg jest z nami,
 Czemuż to wszystko nas biednych spotkało?
 Gdzież obietnice, gdzież są Jego dziwy,
 O których nasi ojcowie mówili?
 Dawniej był Pan Bóg dla nich miłościwy,
 A o nas grzesznych zapomniał w tej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Od i do naszych Czytelników.

Pomorzany 4. grudnia 1902.

Od półtrzecia roku, t. j. odkąd założono w miasteczku naszym czytelnię ludową, obudzony duch narodowy zapala serca nasze coraz większą miłością dla biednej Ojczyzny naszej i wszystkiego, co polskie. Schodząc się często w czytelni, czytając tam i rozmawiając, poculiśmy się Polakami, usuwamy z domów naszych mowę obcą i dzieci nasze już od kołyski słyszą język polski, czego myśmy nie zaznali i na czem teraz cierpiemy. Nie jeden bowiem teraz wstydzi się odezwać, czując, że kaleczy swój język ojczysty. Ale Bogu dzięki! jest już lepiej i będzie coraz lepiej.

Świadczą o tem między innymi także obchody uroczyste rocznic historycznych, które urządza nasza czytelnia, a biorą w nich udział nie sami członkowie czytelni, ale i lud okoliczny, i to coraz liczniej, z coraz większym zapałem. A nam, którzy czynny udział przy urządzaniu podobnych uroczystości bierzemy, rośnie serce i ochota i gdy dawniej trzeba nas było wciągać w te sprawy, dziś sami się rwiemy do nich. — Ponieważ je-

dnak wiemy, że nie wszędzie jeszcze tu, we wschodniej Galicyi, obudzili się Polacy z czasowego uśpienia, powzięliśmy zamiar umieszczania zawsze opisów naszych obchodów w »Niedzieli«, jako w jednej z najpoczytniejszych gazetek, jeżeli tylko p. Redaktor zechce je przyjmować. Myślimy, że zachęcą one innych rodaków do podobnego postępowania.

29. listopada, jako w rocznicę pierwszego dnia powstania, odbyło się w kościele nabożeństwo za spokój dusz bohaterów, poległych w walce o niepodległość Ojczyzny; w niedzielę zaś 30. listopada odbył się w Czytelni naszej wieczorek, na który złożyły się przemówienia, śpiewy naszego chóru i deklamacye, zastosowane do okoliczności. — Nasamprzód chór zaśpiewał »Boże coś Polskę«, potem ks. proboszcz przemówił do zebranych o miłości Ojczyzny, t. j. o miłości ziemi naszej, mowy naszej i naszego obrządku, zachęcając, aby starali się poznać chlubną przeszłość tej Matki naszej, gdyż wtedy dopiero zdołamy Ją całym sercem ukochać. Potem nauczyciel z dworu, p. Pieniążek, przeczytał nam smutną a wzniosłą historję tego powstania. Dowiedzieliśmy się, jak to Krakusy, bracia nasi, Polacy w siermiągach, zabierali Moskałom armaty pod Stoczkiem, jak się bili pod Wawrem, Grochowem, Ostrołęką, mienie, krew i życie za wolność Ojczyzny oddając. — Przemówił potem pięknie p. Płocki, zaproszony ze Lwowa, przedstawiając nam, jak się to wszędzie Polacy z uśpienia budzą: i pod Prusakiem i pod Moskałem i w Galicyi, a przedewszystkiem starają się Ojczyznę w sercach swoich odbudować. — Ks. Wikary opowiedział nam znowu, że Ojczyźnie naszej więcej, niż wrogi i źli sąsiedzi, szaszkodziły grzechy nasze, a tymi grzechami, które niby miecze tkwią w Jej sercu, jak mówi Ujejski w wierszu »Orzeł biały« to: pycha, prywata, lenistwo i obczyzna; tych wad pozbyć się nam należy. Wreszcie p. Zborowski, słuchacz praw, zachęcał nas do wytrwania w tej pracy nad sobą i do łączności, bo w »jedności siła«.

Pomiędzy temi przemówieniami śpiewał chór piękne pieśni, a chłopcy nasi i dziewczęta deklamowali różne wiersze. Wszystkie były piękne, ale najlepiej się nam podobało, jak wyszło trzech chłopców, jeden w przebraniu staruszka pielgrzyma, a dwaj w strojach wieśniaczych. Pielgrzym, nieznający ni byto kraju tego, ni ludzi, ni historii jego, wypytywał się o to wszystko i dowiedział się od pierwszego z nich, że kraj ten zagarnięty przez olbrzyma, który lud gnębi, pozbawiwszy go i ziemi i dobra wszelakiego i wiary nawet. Drugi jednak wieśniak dodaje otuchy tamtemu, powiada, że Ojczyzna nasza nie przepadła, że owszem żyje i żyć będzie: Jeszcze Polska nie zginęła! Wszyscyśmy na to zaśpiewali tę pieśń.

Z żalem powstaliśmy z miejsc po skończonej uroczystości, a myśli piękne zachowamy w sercach naszych i starać się będziemy w czyn je wprowadzić. A. J.

Od Redakcyi. Za korespondencję tę pięknie dziękujemy, a o dalsze prosimy. Redakcyja »Niedzieli« niczego tak nie pragnie, jak ciągłego porozumienia i łączności z swoimi Czytelnikami. Co Was cieszy, to i redakcyi radość sprawia, a co Wam dolega, to i w nas wpółczucie znajduje. Prosimy więc pisać jak najczęściej, zwłaszcza o takich pocieszających objawach rozbudzenia się ducha narodowego, bo to wszystkich krzepi, otuchy na przyszłość dodaje.

Pokłosie z tygodnia.

Z kraju i ziem polskich.

Sejm galicyjski został zwołany na krótką sesję, która się rozpocznie 29. grudnia, a więc w poniedziałek po świętach.

Marszałek krajowy zwiedził Borysław, gdzie dokonał wizytacji urzędu gminnego i badał szczegóły administracji gminnej. Następnie przyjął deputację robotników, pozostałych bez pracy. Marszałek w odpo-

wiedzi swojej wyjaśniał robotnikom przyczyny zastoju w przemyśle naftowym, który zarówno odbija się i na przedsiębiorcach. Następnie zwiedzał p. Marszałek szkołę górniczą i był obecnym na egzaminach. Zwiedził też kopalnię wosku.

W powrocie dokonał p. Marszałek lustracyi Wydziału powiatowego w Drohobyczu i tego samego dnia w nocy ruszył przez Lwów do Wiednia, w sprawach urzędowych.

Skutki strejków rolniczych. W procesie, który się w tych dniach toczył w Tarnopolu o zaburzenia strejkowe, zapadł onegdaj wyrok: Z ogólnej liczby oskarżonych zasądzono: 190 za zbrodnię gwałtu publicznego od 1 do 5 miesięcy ciężkiego więzienia, 6 od 10 dni do 3 tygodni. 35 podsądnych (w tem wszystkie kobiety i dzieci) uwolniono. Co do jednego podsądnego odroczone rozprawę i odstąpiono akta sądowi powiatowemu. Obrońcy zgłosili co do wszystkich zasądzonych zażalenie nieważności.

Sprawozdanie poselskie. Przed paru dniami składał w Limanowie sprawozdanie poselskie poseł do Rady państwa, Jan Potoczek. Zgromadzeniu, które się odbywało w sali rady powiatowej, przewodniczył ks. kanonik Łazarski. Poseł Potoczek mówił o stanowisku posła w Radzie państwa, o Kole polskiem, o wstąpieniu Stojalowczyków do Koła, o nowej ustawie co do opłat od przeniesienia majątku, o zniesieniu myt rządowych. Mówił dalej o kredycie melioracyjnym dla osuszenia mokrych gruntów, o zniesieniu ceny soli, osobliwie bydłowej, o przeprowadzaniu pertraktacyi spadkowych przez sądy, o legalizowaniu kontraktów kupna i sprzedaży w sądach i t. d., wspomniał także, w jakim stanie znajduje się sprawa ogólnej asekuracyi od ognia i sprawa zniesienia notaryatów. W końcu mówił o rządowym projekcie ustawy w celu stłumienia pijaństwa. W dyskusyi, jaka się nad sprawozdaniem rozwinęła, przemawiali wójtowie: Gurgel ze Stronia, Kotlarz z Wysokiego, Papierz z Lasocic, gospodarz Garmarz ze Starej wsi i kilku innych. Po ukończonej dyskusyi uchwa-

liło zgromadzenie posłowi Potoczkowi wotum zaufania.

Wydział krajowy po uchwaleniu preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 przekonał się, że byłby znaczny niedobór do pokrycia. Ponieważ zaś stanowczo nie może być mowy o podwyższeniu dodatków krajowych do podatków, przeto Wydział przeprowadził rewizję całego preliminarza i poczynił w rozmaitych rubrykach możliwe oszczędności. W ten sposób niedobór zmniejszył się do kwoty 447 tysięcy koron, które pokryje się pożyczką z własnych funduszków krajowych.

Niemcy ciągle krzyczą, że się tylko bronią przed zalewem polskiej narodowości, a oto w Poznaniu, mieście od wieków polskiem, tak się różpanoszyli i tak szachrują wybory przy pomocy złych ustaw, że na 60 radnych miejskich Polacy z wielkim trudem ledwie 14 mandatów zdobyli.

Prześladowania. Klerycy, zasądzeni w znanym procesie toruńskim za należenie do tajnych stowarzyszeń, (uczylili się po polsku) otrzymali od władzy wojskowej wezwanie do stawienia się przed komisją asenrunkową; będą musieli służyć pod bronią przez dwa lata, jeżeli zostaną uznani za fizycznie zdolnych.

Z monarchii.

Gdy człowiek oczekuje jakiegoś ważnego wypadku, to mu żadna robota nie idzie; ot kręci się, aby czas zabić. Tak zupełnie wygląda **Rada państwa**. Wszyscy myślą o wielkim kłopotcie, t. j. o ugodzie czesko-niemieckiej, a posiedzenia i obrady toczą się ot, aby nie siedzieć darmo, aby czas wypełnić. W ubiegłym tygodniu dokończyła Rada państwa dyskusję nad ustawą o handlu domokrajnym i uchwaliła ją w całości.

Ze spraw, które naszego kraju dotyczą, notujemy, że Rząd wniósł ustawę o przeprowadzeniu uchwał sądu rozjemczego w sprawie »Morskiego Oka«, a dr. Körber, jako minister spraw wewnętrznych, odpo-

wiedział na interpelację Daszyńskiego w sprawie krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Pojawiła się mianowicie książeczka nieznanego autora, w której podniesiono ciężkie zarzuty marnotrawstwa przeciw Towarzystwu. Dr. Körber wskutek interpelacji zarządził przez urzędników z Wiednia zbadanie faktów i na tej podstawie oznajmił, że gospodarka w Towarzystwie jest zupełnie prawidłowa, a zarzuty w owej książeczce wypisane, wynikły z powodu złego zrozumienia interesów asekuracyjnych i złej woli piszącego.

Trzęsienie ziemi. Według wiadomości, które nadeszły do ministerstwa rolnictwa, dnia 9. bm. o godz. 1 min. 55 w nocy dało się czuć w kilku gminach komitatu Marmaros (na Węgrzech) lekkie trzęsienie ziemi.

Ze świata.

Turcyja. W poprzednim numerze donieśliśmy, że powstanie w Macedonii, przynajmniej na czas zimy, ustało, a Turcyja mogła rozpuścić znaczną część powołanych pod broń rezerwistów. Widocznie jednak trwały pokój na Bałkanie jest bardzo wątpliwy, bo oto Rosya w porozumieniu z Austryją wystosowała do Turcyi pismo, w którym wzywa ją, aby słusznym życzeniom ludności chrześcijańskiej, zostającej pod tureckiem panowaniem, zadość uczyniła i w ten sposób zakończyła ciągłe rozruchy. Pismo jest niby delikatne, Rosya wierzy, że Turcyja potrafi sama ład u siebie sprawiedliwy zaprowadzić, ale.. jest tam i groźba ukryta.

Niemiecka buta nawarzyła znowu piwa. Donieśliśmy w poprzednim numerze o wystąpieniu Niemiec i Anglii przeciw małej Rzeczypospolitej w Ameryce południowej, Wenezueli. Otóż okręty niemieckie złapały 4 okręty wenezuelskie, ale zamiast je tylko przytrzymać, wyprowadziły je na pełne morze i zbombardowały. Jestto gwałt przeciw prawu międzynarodowemu, które zakazuje niszczenia obcej własności, skoro wojna nie

została wypowiedziana. To też na całym świecie zakipiało oburzenie przeciw niemieckiemu rozpasaniu, a mała Wenezuela zbroi się do walki.

Wybuch dynamitu. W kopalni w Gneisenau koło Dortmundu eksplodowało przy wyladowaniu 5—6000 klg. dynamitu, przy czem 60 osób zginęło, a wielu ludzi odniosło okaleczenia.

Taryfa celna niemiecka została ostatecznie uchwaloną. Naznacza ona, jak wiadomo, bardzo wysokie cło na zboże, czem nasz kraj i wogóle Austria mocno jest dotknięta. Tymczasem nasza monarchia w skutek tego, że ugoda z Węgrami co do stunków cłowych nie zawarta, nawet bronić się nie może i wytargować sobie możliwie korzystne odnowienie traktatu handlowego. Znosi się przeto na nową klęskę dla rolnictwa.

Mrozy i burze. Ze wszystkich stron świata nadchodzą wiadomości o niezwykłych mrozach, wielkich śnieżycach i burzach. W całej Rosyi panują olbrzymie mrozy i śnieżne zawieje. W Petersburgu szron zepsuł sieć telefonów. Gubernator astrachański donosi, że w jego okręgu przeszło 200 łodzi rybackich zostało otoczonych i zamkniętych lodem, tak, że nie można im nawet pośpieszyć z pomocą. W Odesie szaleją takie burze, że komunikacya w środku miasta przerywana. Telegraf, telefon i oświetlenie elektryczne nie funkcjonują. W Norwegii zatonoł onegdaj wskutek burzy śnieżnej pięć łodzi z 17 rybakami. W całej Ameryce panuje dotkliwe zimno, dochodzące do 35 stopni poniżej zera. W Nowym Jorku brak już węgla.

Na ziemi Chrystusowej.

»Z ciebie, Betleem Efrata, najmniejszy grodzie pośród miast Judei, z ciebie wyjdzie Pan Izraela« — mówi prorok Micheasz, jeden z tych natchnionych mężów, którzy

w najdrobniejszych szczegółach spisali dzieje Chrystusa na wiele lat, zanim się narodził.

Każdy pielgrzym, oblawszy łzami miejscę, w którym Zbawiciel został umęczony, śpieszy tam, kędy spełniła się wielka tajemnica, przepowiedziana przez Izajasza: »Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwie imię Jego »Emmanuel« co znaczy: Bóg z nami.

Ta skromna mieścina żydowska miała za sobą przeszłość, pełną chwały. Wszakże tu stała kolebka Dawidowa, tu mieści się grób Racheli, tu pokorna Rut zbierała kłosy, zanim Booz wziął ją za małżonkę. Na każdym kroku wspomnienia biblijne przemawiają wzniosłym językiem.

Wygodny gościniec, którym ciągną karawany, prowadzi z Jerozolimy do Betleem.

Otoczenie miasta usprawiedliwia hebrajskie jego miano, znaczące dosłownie »dom chleba«, oraz dawny przydomek »efrata«, »żyzna«. Betleem leży bowiem w urodzajnej i malowniczej okolicy wśród bujnych łąk, cienistych ogrodów, bogatych winnic i zielonych gajów, gdzie mirt spleta się z gałkami drzew oliwnych, figowce chylą się, obciążone słodkim owocem, wonne, biało-różowe kwiecie obsypuje konary drzew migdałowych.

Na wzgórzach, rozdzielonych głębokimi dolinami, rozrzucone są płaskie, białe domki, otoczone zielenią sadów; murowane tarasy, spuszczone się z pochyłości, nadają miastu pozór amfiteatru. Klimat jest tu chłodniejszy, niż w Jerozolimie, gwałtowny wicher nieraz wstrząsa wierzchołkami sykomorów i drzew świętojańskich. Widnokrąg od północy i zachodu zacieśniony górami, od południa i wschodu rozszerza się wspaniale. Tam, kędy się kończą żyzne niwy, rozpoczyna się pępna pustynia judejska z jałowymi pagórkami, podobnymi do szarych stosów popiołów. Nawet blask południowego słońca nie może ożywić i rozweselić ich martwoty. Dalej piętrzą się skały Moabu, naksztalt fioletowego wału, za którym kryją się błękitne fale morza Martwego. Na południe sterczy samotna góra Herodion, na której dumny



»W żłobie leży, któż pobieży«.

król Herod kazał się pochować. Cały jej szczyt w kształcie platformy usypany został sztucznie, z rozkazu tego monarchy. Zwana po arabsku »Dżebel Afredis«, nosi także miano »Góry Francuzów«, gdyż po zdobyciu Jerozolimy przez Turków Krzyżowcy schronili się na nią.

Z epoki wojen krzyżowych niejedno zdarzenie zostało związane z Betleem: tu w roku 1001, w dzień Bożego Narodzenia, mężny Balduin był koronowany na króla jerozolimskiego. W naszym stuleciu miasto skąpało się w potokach krwi: wskutek buntu muzułmanów okrutny Ibrahim Pasza zarządził rzeź, której ofiarą padło kilka tysięcy ludzi.

Najstraszniejsze jednak wspomnienie w dziejach Betleemu sięga czasów narodzenia Chrystusa, kiedy Herod, zatrwożony wieścią o przyjściu na świat króla żydowskiego, w niepohamowanej wściekłości kazał wyrząść wszystkie niemowlęta płci męskiej. Wzgórze, kędy spoczywa Rachel, zalało się wówczas krwią i łzami; jęki i narzekania matek rozlegały się w dolinach. Kto widział, w jaki sposób żałoba objawia się na Wschodzie, kto słyszał krzyki i łkania, wznoszące się nad otwartą mogiłą, ten łatwo sobie wyobrazi, jaka rozpacz wstrząsnęła całym Betleem, jak gorzko nieszczęsne matki opłakiwały swoich synaczków i »nie chciały się pocieszyć, że ich niema«.

Ręka tyrana nie dosięgła Boskiego Dzieciątka; tego jedynie dokazał, że kolebka Jezusa zarumieniła się krwawą aureolą, gdyż oto przy Jego boku stanął zastęp niepokalanych młodzianków, pierwszych męczenników, dla Jego Imienia pozabijanych. Za temi niewiniątkami pójdą całe hufce innych i odąd nie będzie stulecia, w którym wyznawcy Chrystusa nie dawałoby życia za wiarę.

(Dokończenie nastąpi).



Sw. Szczepan Męczennik.

Bezpośrednio po uroczystości Bożego Narodzenia następuje nie bez głębszego znaczenia święto pierwszego bohatera wiary, który poświęcił życie swe dla chwały Jezusa i dla świadectwa prawdziwości nauki Jego. Tym bohaterem wiary jest św. Szczepan.

Pierwsza gmina chrześcijańska w Jerozolimie, która się utworzyła po zesłaniu Ducha św., stawiała się; dzięki gorliwości Apostołów w opowiadaniu Ewangelii coraz liczniejszą i mimo zakazów, groźb i przesładowań ze strony żydów coraz więcej zyskiwała zwolenników wiary w Chrystusa. Skutkiem tego wzrostu gminy chrześcijańskiej Apostołowie, którzy i tak z nauczaniem mieli bardzo wiele zajęcia i pracy, nie mogli się oddawać z całą troskliwością opiece nad ubogimi, a że coraz częstsze powstawały z powodu tego skargi, wybrano w celu niesienia pomocy biednym siedmiu mężów, których nazwano »dyakonami«, a z nich pierwszy był Szczepan; on z pomiędzy wszystkich siedmiu nazwany został »mężem pełnym wiary i Ducha św.«; a dalej mówi o nim Pismo św., że był pełen łaski i mocy, czynił cuda i znaki wielkie między ludem.

Szczepan wypełniał obowiązki swego urzędu; z jak największą gorliwością, poświęceniem i bezstronną sumiennością rozdzielał jałmużny, opowiadał z niewzruszoną stałością i przekonywującą siłą naukę Jezusa Chrystusa, a nadto licznymi cudami, którymi Bóg uświetniał działanie sługi swego, odznaczał się przed wszystkimi i stał się sławnym między ludem. Im więcej zaś św. Szczepan rósł w sławę, tem więcej niechętnem i zazdrosnem okiem spoglądali na niego żydzi, jako wrogowie chrześcijaństwa, i powstawali na niego z zaciętą nienawiścią. Nie mogąc go pokonać w mądrości, umyślili go zabić. Ponieważ jednak ani w życiu jego, ani w naukach niczego znaleźć nie mogli, coby mogło być słuszną przyczyną skazania go na śmierć, przeto uciekli się do

kłamstwa i oszczerstwa, do fałszywego świadectwa i bluźnierstwa.

Otóż namówili mężów, którzy fałszywie zeznali, jakoby go słyszeli mówiącego słowa bluźniercze przeciw Mojżeszowi i Bogu. Ale gdy arcykapłan z pośród wysokiej rady, przed którą Szczepana stawiono, zażądał, by na te zarzuty odpowiedział, św. Szczepan usprawiedliwił się w długiej, treściwej przemowie z win, które mu nieprzyjaciele jego przypisywali. Mowa jego karcąca, wypowiedziana przekonująco, musiała przeniknąć do głębi duszy niesprawiedliwych oskarżycieli, gdyż dowiodła im złości i przewrotności ku wielkiemu ich zawstydzeniu. Atoli tak jak winowajca, który zamknął serce swe dla prawdy, tem więcej przeciw niej się sroży, widząc, że ona zwycięża jego podstępny, tak podobnie i tu się stało. Złość kapłanów żydowskich spotęgowała jeszcze i zgrzytali zębami na ucznia Jezusowego, który zwycięsko odparł ich zarzuty.

On jednakże świadom swej niewinności i przeczuwając blizkie przeistoczenie, stał pośród oszczerców swych, jak anioł Boży i pełen Ducha św., patrząc pilnie w niebo, ujrzał chwałę Bożą i rzekł: »Oto widzę niebiosy otworzone, a Syna człowieczego, stojącego po prawicy Bożej. Otóż ten syn człowieczy, któregoście wy zamordowali, zmartwychwstał, wstąpił do nieba i siedzi na prawicy Ojca Swego; Ten, którego oczerniliście i odrzucili, jest w chwale Boskiej.

To świetne świadectwo o Jezusie, Synu człowieczym, którego z taką zaciekłością nienawidzili i prześladowali żydowscy kapłani jeszcze po śmierci, spotęgowało gniew bezbożników do najwyższego stopnia; i rzucili się na św. Szczepana i wyprowadziwszy go za miasto, ukamienowali. Gdy wrogowie kamienowali św. Szczepana, on modlił się i mówił: »Panie Jezu, przyjm ducha mego« a upadłszy na kolana zawołał głosem wielkim: »Panie, nie pamiętaj im tego grzechu« i rzekłszy to, skonał.

Głód i sumienie.

Nowela

Adolfa Dygasińskiego.

— * —

(Ciąg dalszy.)

— Ciekawe rzeczy, dlaczego Słomka, gospodarz taki, cacka się z tym Podymą? No, no, kiełbasę, wódkę mu funduje.. I tak obchodził Maćka naokoło, jak pies, mający chęć drugiemu psu wydrzeć kość, czy ochłap jakiś. A Podyma, zaspokoiwszy już nieco głód, zaczął sobie przypominać swoje głodne dzieci i nareszcie niedojedzony kawałek kiełbasy ukradkiem wsunął w kieszeń dla Francka trójlatka. »Pożywi się cobądź chudzinka«. Stały mu teraz na myśli dzieci. »Co one tam w domu porabiają o tej porze?« Zamyślił się, stojąc przed szynkwasem. »Bartek, Kuba i Jantek pewnikiem polecili do gaju albo na błonie za ptakami.. Wisusy, jeno po drzewach łązić, odzienie drzeć na sobie! Nie mógłby jeden, drugi bestyjnik zarobić już co?... Albo ta Kunda?... Dziewa taka, osiemnaście lat, a już ją z trzeciej służby wypędzili. Za parobkami tylko przepada... Oj, bić, póki się nie wybije co dobrego!« — Pocieszyło go cokolwiek wspomnienie najmłodszych dzieci. »Siedzi toto przed chałupą, czy na drodze, gmera w śmieciach, w błocie... zwyczajnie małe, bawić się musi. Inny ojciec przynosi z odpustu gościnniec dla takiego drobiazgu«. Spojrzał przed siebie, zobaczył na szynkwasie obwarzanek i w mgnieniu oka schował go do kieszeni. Odstąpił kilka kroków i pomyślał: »Ukradłem«. Cóż, kiedy nie miał najmniejszej chęci oddać. »W takiej karczynie jeden obwarzanek nie nie znaczy, a maleństwo będzie miało uciechę«.

Zabrzmiały dzwony kościelne, które tym razem wzywały na nieszpory. Ludzie wychodzili z karczmy i szli dokończyć po katolicku dnia odpustu. Deszczyk majowy pokropił był ziemię, wierzby zazieleniły się lepiej, woń wiosny tchnęła w powietrzu, po sadach

ptaki świegotały, chłopcy wiejscy przygrzywali na piszczałkach.

— Trza się pomodlić! — powiedział Grzegórz do Maćka, który był jakiś nie lusy, wyrzekał, że go »coś w dołku spiera«.

— Jak nie ma spierać, kiej spałaszował będzie więcej łockia kielbasy, co tu pewnie ze trzy lata schła w karczmie! — odezwał się Rzępik. — Pies połamałby na tem zębce... Zwyczajnie, za cudze pieniądze żarł, aż mu się uszy trzęsły, a w zębach chrzęściło.

— Gadanie! Sucha kielbasa nikomu nie szkodzi, na zdrowie idzie, jeno popić dobrze należy — powiedział karczmarz, stając w obronie kielbasy.

W myśl tej uwagi Podyma wysączył szklaneczkę tak zwanej okowitki i doznał niejakiej ulgi, zwłaszcza, że karczmarz weń wmawiał:

— Zjeść suchej kielbasy, a popić, lepiej uczyni, niż miska rosółu, czy żuru na mięsie.

— Juści prawda! — pomyślał sobie Maciek i razem ze Słomką opuścił progi karczmy, a miał szczerą chęć użyć na nabożeństwie.

Rzępik podążał za nimi, ciągle świecił bakę Grzegorzowi w nadziei, że może stąd wyciągnie jaką korzyść. Takiemu, co nie ma, miło się choćby tylko potrzeb o mającego. Nagle, w połowie drogi między karczmą a kościołem, Podyma przystanął, chwycił się wpół oburącz i słabiuchnym głosem wystękał:

— Okruteczne bolenie mam w sobie... Jakby mię nożem krajał... Jezus, Marya, Józefie święty!... E, e, e!

— W takiej kielbasie Bóg wie co być mogło. Niektórzy powiadają, że po miastach nie z czystego mięsa to robią... Ponoś zdechłe koty, szczury pakują... Co takiemu rzeźnikowi wadzi? — mówił Rzępik z objętnością, spoglądając na Maćka, zbladłego jak wapno.

— Przemóż się, westchnij szczerze do swego patrona! — rzekł Słomka, którego kociło to postawanie na drodze, gdzie sobie z nich podrzywali przechodzący ludzie. Szedł

na przykład taki Matus Sadło z różanicem i książką do nabożeństwa w rękę, przystanął, popatrzył i mówi:

— Jest sprawiedliwość Boska na świecie! Ten grzesznik przepił i przespał w karczmie sumę.

— Rznie, rany boskie!... E, e, e! — uskarżał się Podyma, ale i tak ruszył dalej, gdyż ludzkie uwagi nie były mu też na rękę.

Byli już tylko o kilka kroków od kościoła, kiedy wlokący się noga za nogą Maciek stanął i strasznym głosem krzyknął:

— Gwałtu!... Ostatnia moja godzina! Kara Boska nade mną!...

Zbliżyła się jakaś baba, spojrzała na zemdląłego i zawołała:

— Ludzie, toć u tego człowieka dusza siedzi na ramieniu! Nieścież go kajbądź pod dach, a nie, to pod kościołem zamrze. I z temi słowy odeszła, szepcząc: »Od naglej, niespodziewanej śmierci zachowaj nas Panie!«

Nadeszła jeszcze inna, mówiła znowu:

— Ziemia już padła nań, zczerniał! Do chałupy go wnieście, zapalcie gromnicę, księdza mu sprowadźcie!

— Gromnicę!... Księdza!... Gromnicę — wołał przerażony Podyma.

Rzępik i Słomka wzięli go pod pachy, z trudem przynieśli do karczmy, w znak ułożyli na ziemi i radzą, co robić, a on powtarza:

— Gromnicę!... Księdza!... Gromnicę!

— Dać mu szklaneczkę tęgiej gorzałki z pieprzem, to wygrzyzie! — krzyknął Słomka, któremu coś nie w smak szło powtarzanie wyrazu »gromnica« i żądanie księdza.

— Kiedy go ksiądz na tamten świat wyprawi, to na pewno pójdzie, a od mojej pieprzówki zmarły ożyłby... czyściutki spirytus! — powiedział karczmarz, wlewając choremu gorzałkę w gardło.

— Ogień, nie wódka! — mruknął Podyma. — Wierci i ogromnie grzeje.

Bole uśmierzyły się nieco, ale po chwili znowu wróciły i Maciek sam teraz błagał

o szklaneczkę takiej samej z pieprzem. Chociaż wkrótce potem wypił jeszcze trzecią, nie wygrzyło, nie pomogło. Wił się w bólu, tarzał po ziemi i znowu błagalnym głosem prosił o gromnicę, o księdza. Usłużny Rzępiak chciał już biedz na plebanię, kiedy go Słomka powstrzymał, mówiąc, że nie przystoi sprowadzać księdza do szynku. Karczmarzowi też bardzo chodziło o to, ażeby mu bytność księdza nie wypędziła gości, którzy po nieszporach będą się chcieli rozweselić. Postanowiono więc przenieść chorego do stajni i sprowadzić mu tam Biedronkę, learkę zębocińską, na okolicę znaną z zażęgnywania chorób i biegłą w smarowaniu.

— Musimy ratować człowieka! — wyrzekł z zapalem karczmarz. — Ja chorego stąd nie wypuszczę. Nikt nie powie, żeby w Zębocinie u Parzchalskiego Witalisa gość jaki umarł.

— Choćby i umarł, cóż pan krzyw temu? — powiedział Słomka. — Kiej się zaś człek drugi chorobą ma przydługo męczyć, to lepiej, żeby mu Pan Jezus śmierć zesłał... Taki Podyma, niech poleży parę tygodni, a nędza ostatnia. Mój swojak przecie, źle mu nie życzę... Ludzie rozebraliby między siebie dziecka i koniec.

On tak mówił, a Maciek leżał na barłogu w karczemnej stajni; learkka zaś wysmarowała go uczciwie i dawała mu popijać gorzałki z tłustem, przytem pocieszała, jak mogła:

— Do północka uzdrowiejecie, wesoło sobie przy gwiazdeczkach śmigniecie do Jakubowic. Takie bolenie w maju na zdrowie, nie na chorobę: krew się z różnego paskudztwa czyści przed latem.

Latarka stłuczona wisiła w górze na słupie, krowy pomrukiwały, bijąc się ogonami po bokach, a dziewczka karczmarzka je doła; światło groszowej lojówki padało na małą, bladą, pomiętą twarz chorego, który się niespokojnie przewracał w kupie barłogu, wyrzucał z siebie dziwne okrzyki, to znowu spoglądał przerażonemi oczyma. Bole

go osłabiły, gorzałka rozmarzyła, upoiła, a zapewne i gorączka podniecała. Czasem usypiał, ale nie miał widać snu dobrego — zrywał się, majaczył. Dręczyła go jakaś natrętna mara i straszliwym głosem gardłowym wołał:

(Dok. nast.)

Gospodarstwo, przemysł, handel.

Wygaśnięcie pomoru trzody chlewnej. Onegdaj odbyło się w krakowskim starostwie zebranie 30 weterynarzy powiatowych, którzy byli zajęci tłumieniem pomoru trzody chlewnej w pierwszej zachodniej strefie kraju. Zebrani wykazali, że w tej strefie, obejmującej 22 powiatów, pomór już zupełnie wygaś. Wobec tego faktu jeszcze w bieżącym, a najpóźniej przyszłym miesiącu zachodnia strefa kraju ma być urzędowo uznana za wolną od pomoru, wskutek czego trzoda z tej części kraju będzie dopuszczoną do wolnego obrotu handlowego poza granicami kraju. Zebrani weterynarze wymienili dalej wzajemne spostrzeżenia i doświadczenia, poczynione podczas tłumienia pomoru w I strefie, i omówili wnioski w sprawie dalszego postępowania dla skutecznego tłumienia pomoru w przyszłości, tak, aby zaraza jak najprędzej usuniętą być mogła przy jak najmniejszym narażeniu interesów ludności wiejskiej i hodowców.

Rada na wilgotne zboże. Kto był zmuszonym wilgotne zboże zwieźć do stodoły, i nie czekając dosuszenia w snopach w stodole, ziarno wymłócił, temu podajemy następujący sposób dosuszenia ziarna na śpichrze: Zboża po omłóceniu nie przepuszcza się przez wialnię (nie młynkuje się), lecz wraz z plewami, nieoczyszczone, rozpościera się na śpichrze. Plevy w przeciagu najdalej dwóch tygodni wyciągają całą wilgoć z ziarna, poczem przepuszcza się je dopiero przez wialnię i oczyszcza z plew. Następnie trzeba rozumie się jeszcze jakiś czas zboże troskliwie przerabiać, aby wszel-

kie ślady wilgoci z niego usunąć. Najlepiej szuflę przerzucić na inne miejsce, ale silnym rzutem w górę, aby za każdym razem jak najbardziej zetknęło się z powietrzem.

Wystawa mleczarska w Przemyślu.

Staraniem Rady Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu urządzoną będzie 28. lutego i 1. marca 1903 wystawa mleczarska w Przemyślu, połączona z konkursem przyrządów mleczarskich. Przedmiotami wystawy będą: a) przeroby mleczarskie (masło, sery); b) maszyny, narzędzia mleczarskie, opakowanie. W czasie wystawy odbędą się wykłady o handlu nabiałem i demonstracje w użyciu przyrządów mleczarskich. Bliższych wyjaśnień udziela sekretaryat Oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu.

«**Głos rolniczy**», gazetka gospodarza, wychodzi od dwu lat w Tarnowie, dwa razy na miesiąc. Traktuje ono szczególnie warzywnictwo, sadownictwo, pasiecznictwo, hodowlę bydła, drobiu, ryb, królików, tudzież przemysł domowy bardzo praktycznie i przystępnie. Zwracamy więc uwagę naszych Czytelników na tę gazetkę; prenumerata roczna kosztuje 4 K 50 h, co ze względu na pomieszczane w gazetce ryciny nie jest wcale drogo.

Nowiny i Rozmaitości.

Wilki w znacznej liczbie pojawiły się i grasują na Podolu. W Chlepiczu pod Skalą straż skarbową napotkała jednego dnia rano 5 sztuk razem, a w dniach następnych jeszcze 4 sztuki, wążające się po polu. Wilki podchodzą aż do chat, polując na drób i zwierzęta domowe.

Zgon najstarszego generała. W Wiedniu zmarł onegdaj najstarszy generał w Europie, generał-porucznik w stanie spoczynku bar. Schwarz-Mailler, w 94 roku życia. Zmarły był przez 72 lat oficerem, a prawie przez 50 lat generałem. Rangi swej dosługiwał się od prostego żołnierza. W swoim czasie przy zmianie załogi odbył piechotą marsz z tornistrem na plecach ze Lwowa aż do Neapolu.

Śmierć w płomieniach. Przed paru dniami spaliło się na Bilczu (powiat starsamborski) całe obejście gospodarza Waska Kościa. W ogniu zginęło też dwoje dzieci Kościa, 3 i 5 letnie chłopaki. Pożar powstał prawdopodobnie od pieca, koło którego bawiły się dzieci, zamknięte w chacie bez nadzoru. Kiedy spostrzeżono płomienie, było już zapóźno ratować nieszczęśliwe dzieci.

Największy kościół ma stanąć w Nowym Jorku. Tamtejsza gmina rzymsko-katolicka projektuje budowę kościoła imponujących rozmiarów: 500 stóp długości, 400 szerokości i 450 wysokości. Kościół ten pomieści 70 tysięcy ludzi. W głównych zarysach budowa przypominać będzie dawniejszy kościół, a obecny meczet Aja Zofia w Carogrodzie (Konstantynopolu).

Ofiara mrozu. W nocy na wtorek znaleziono na drodze, prowadzącej ze Stanisławowa do Pawelcza, biednego żyda, który, idąc lichy odziany, zmarzł. Nieszczęśliwego nie zdołano przywrócić do życia, ani też sprawdzić na razie jego nazwiska i pochodzenia.

Sąd przysięgłych skazał Jana Surowieckiego, byłego ekspedytora pocztowego w Trzebini, na 6 miesięcy ciężkiego więzienia za wyjmowanie pieniędzy z listów. Kwota skradzionych przez niego w ten sposób pieniędzy nie przekracza 200 koron.

Przeszło 100 tysięcy żydów wemigrowało z Galicji w ciągu dziesięciolecia 1890–1900. Fakt ten wykazuje dopiero co ukończona praca centralnej komisji statystycznej w Wiedniu przez porównanie obliczenia ludności w r. 1890 i 1900.

Niezwykły połów śledzi. Z Londynu donoszą, że na wybrzeżach Anglii, w pobliżu Varmouth, połów śledzi udał się w tym roku nadzwyczajnie. Ławice śledzi były tak olbrzymie, że w ciągu jednego dnia złowiono 4000 łasztów, czyli mniej więcej 53 miliony śledzi, wartości 35.000 funt. szt.

Od Administracji.

Książeczkę p. t. »Wśród skwaru i lodu«, przeznaczoną na premię dla cało i półrocznych prenumeratorów, wysłać zacznie administracja ze względu na przepisy pocztowe dopiero w styczniu.

Kalendarzyk tygodniowy.

Uroczystości Świętych:

G r u d z i e ń.

- 21. Niedziela: Tomasza.
- 22. Poniedziałek: Zenona męcz.
- 23. Wtorek: Wiktoryi panny
- 24. Środa: Adama i Ewy *Wig.*
- 25. Czwartek: **Narodzenie Chr. P.**
- 26. Piątek: **Szczepana męcz.**
- 27. Sobota: Jana ewang.

Zarząd dóbr Odnów poszukuje od Nowego roku — gajowego, polowego, ogrodnika, żonaty, Polaków obrz. rzym. kat. — tudzież od 1 Marca 24 Mazurów na 8 miesięcy. Zgłaszać się pod adresem Emil Obertyński w Odnowie p. Kulików. 7—8

Poszukuję 4 dziewczek do doju i obsługi krowiarni na pensję z wiktem lub bez. Świadcstwo chlebowadcy lub świadcstwo moralności z gminy wymagane.

Zarząd dóbr Byczkowce p. Białobóznica, powiat Czortków. 3—3

Do rozparcelowania

500 morgów roli bardzo dobrej i 190 morgów lasu.

Ks. Janiec Kowalówka,
p. Monasterzyska. 1—4

Zaproszenie do przedpłaty

na

„BIBLIOTEKĘ MACIERZY POLSKIEJ“.

Oprócz wydawnictw zwykłych wydaje „Macierz Polska“ od czterech lat „Bibliotekę“, która rocznie obejmuje 4 do 5 książek, a 45 do 50 arkuszy druku.

Książeczki te, osobno sprzedawane, są znacznie droższe, ale roczna prenumerata na nie wynosi bardzo mało, bo tylko 2 K., a dla tych, którzy są zarazem prenumeratorem „Niedzieli“ tylko 1 K. 50 h.

Książeczki, jakie się ukażą w r. 1903 w „Bibliotece“ będą:

1. Profesora Kowalewskiego: »O zwierzętach pożytecznych i szkodliwych w gospodarstwie«.
2. Waleryi Szalayówny powieść p. t. »Królewskie Pachole« z rycinami.
3. Profesora J. K. Nitmana: »Żywot Kilińskiego«.
4. Dra Walerego Łozińskiego; »O ziemi« (geologia) albo
5. z materyałów Janka z Grzegorzewic rzecz »O krajach południowo-słowiańskich«.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

Biuro „Macierzy Polskiej“ Lwów, gmach sejmowy.

KALENDARZ

„MACIERZY POLSKIEJ“

już wyszedł z druku i zawiera nader obfitą i różnorodną treść i kilkadziesiąt obrazków.

Z ważniejszych artykułów wymieniamy:

Otwórzcie wrota! — wiersz Jadwigi z Łobzowa, *Hej, siewacze, na wasz trud, czeka ziemia, czeka lud!* — wiersz Maryi Konopnickiej. *Jakie ludy zamieszkują ziemię?* — obszerny artykuł Dr. K. Nitmana. *Maciej Mazur* — szkice z Syberji przez Adama Szymańskiego. *Dziadus* — wiersz Mieczysława Romanowskiego. *Niemczaki* — obrazek przez Maryę Konopnicką. *Błogostawieństwo dziadusia* — wiersz Maryi Konopnickiej. *O wypadkach z dziećmi i ważniejszych chorobach dzieci.* *Komu pług i kosa?* — wiersz Maryi Konopnickiej. *Trzoda chlewna w gospodarstwie* — przez Michała Radomczyka. *Jak przysporzyć sobie paszy w gospodarstwie* — napisał A. Śniegocki. *Praktyczne wskazówki dla naszych gospodyń.* *Nowoczesna gospodarka* — napisał inżynier Edmund Libański. *Niedziela* — obrazek humorystyczny przez Klemensa Junoszę. *W czterdziestą rocznicę Powstania narodowego w r. 1863/4* — skreślił K. Wojnar. *O Adamie Szymańskim* — opowiedział K. Wojnar. *Część informacyjna. Jarmarki. Inzeraty.*

Już wykaz tych artykułów wskazuje, że kalendarz nasz zasługuje na to, aby się rozszedł w tysiącach egzemplarzy, niech więc Szan. Czytelnicy „Niedzieli“ nie kupują różnej lichoty obcej, często za drogie pieniądze, ale zamówią sobie jak najrychlej

Kalendarz »Macierzy Polskiej«

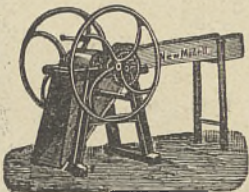
w cenie po 60 halerzy, a dla prenumeratorów „Niedzieli“ po niższej cenie 50 halerzy z przesyłką pocztową.

Adresować należy: Administracya „Macierzy Polskiej“ we Lwowie

G m a c h S e j m o w y .

Najwyższe odznaczenia w dobrach Jego C. i K. Mości Cesarza Franciszka Józefa I., od Król. Węgiers. „omen“, od Wys. c. k. Ministerjum rol. i c. k. Towarzystwa gosp. we Wiedniu i Akademii wynalazków w Paryżu.

ORYGINALNE MASZYNY ROLNICZE

F. Wichterlego  w Prościejowie

jakoto: znane sieczkarnie New Model, Polonia, TH i THA o 3 i 4 nożach siewniki rządowe »Montania«, młocarnie z kutymi tarczami, kryte kieraty itp. Młynki do czyszczenia zboża począwszy od 78 kor., tierry, prasy do oleju, kasy ogniotrwałe, wagi, sikawki ogniowe, narzędzia kowalskie, miechy, bormaszyny, oraz maszyny do szycia z pierwszorządnych fabryk

polecają najtaniej

J. NEUBERGER i Ska, Lwów.

Składy w domu własnym przy ul. Gródeckiej l. 53, dokąd wszelkie zlecenia wysłać upraszamy.